Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 6 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 300 — **Kraków, Poniedziałek dnia 2 Listopada 1903** — **Rok XI.**

Fermenty miejskie.

W akcji zakulisowej, która ma doprowadzić dwóch członków większości do godności trzeciego dyrektora i drugiego wiceprezydenta, pierwsze miejsca są już niestety zajęte, — nastąpiła mała pauza. Jest to niby cisza przed burzą, — bo pomimo wszelkich usiłowań porozumienia niema. Zresztą wybór trzeciego dyrektora mógłby nastąpić dopiero po uzupełnieniu wielkiego wydziału Kasy, któremu brakuje obecnie 12 członków. Wyboru powinna dokonać Rada jak najprędzej. Wydział powinien być w komplecie i nie pojmujemy dlaczego p. prezydent zezwala na tak długą zwłokę. Wprawdzie od tych 12 zależeć będzie wybór 3-go dyrektora i dlatego kliczka kierująca niepewna czy zdoła przeprowadzić swoich ludzi, chciałaby przewlec wybory do wydziału, aby przygotować należycie teren; co to jednak obchodzi miasto, że dr Horowitz posiada jakieś honorowe weksle. Kto te zobowiązania zaciągnął niech je sam spełni, a nie publicznym kosztem. Zresztą wprowadzanie polityki do Kasy Oszczędności jest i szkodliwe i niedorzeczne.

Ta poważna i tak pożyteczna instytucja powinna stać zdala od wszelkich wybryków i intryg stronnictw publicznych. Cóż zaś reprezentuje dr Horowitz razem z Landauem i Bazesem? Oto politykę, — najgorszą bo wyznaniowo-społeczną, Kasa nie jest bankiem spekulacyjnym; — nie potrzebuje ona żydowskiego sprytu i doświadczenia na polu giełdowem. Więc pocóż dr Horowitz tak gwałtownie, pcha się do dyrekcji? — Tylko dlatego, żeby robić politykę swojej kahalnej grupy, której w dodatku nie on jest głową. I w tem właśnie leży niebezpieczeństwo dla kasy i dla miasta. Kasie grozi nietylko zżydzenie, ale także wypaczenie jej zadania. Do tego większość chrześciańska, — a przynajmniej jej niezawiśli członkowie, nie powinna dopuścić.

Zresztą jeżeli nas informacje nie mylą, żadne postanowienia nie zapadły, a pomiędzy kandydatami toczy się cicha, ale tem zawziętsza walka, Który zwycięży? — „That is the question".

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Sprawa Mathieu", krotochwila w 3-ech aktach przez Tristana Bernarda.

Farsa wystawiona w sobotę, zbudowana jest według znanego systemu autorów francuskich, omawianego na tem miejscu przy ocenie „Ludki". Satyra łączy się tam z cyrkowem błazeństwem, a humor polega głównie na szeregu sytuacyj zupełnie nieprawdopodobnych, ale rozśmieszających przez swój groteskowy komizm. Wobec takich utworów trudno dosiadać wielkiego krytycznego konia i rozdzierać szaty w świętem oburzeniu; w każdym razie nie trzeba nadużywać tej zbyt lekkiej strawy, bo łatwo można wywołać uczucie przesytu.

W „Sprawie Mathieu" wszystko obraca się około podróży, odbytej w kufrze przez pewnego młodzieńca zakochanego w pewnej mężatce. Ponieważ jednocześnie wujowego młodzieńca p. Mathieu wyruszył w ścisłem incognito na kilkudniową wycieczkę w towarzystwie wesołej pokojówki, więc dwóch niezmiernie domyślnych sędziów śledczych, wpada na genjalny pomysł, że Mathieu został zamordowany, a sprawcą zbrodni jest jego siostrzeniec.

Z tego założenia rozwija się szereg szalonych pomyłek, czasami zabawnych często trywialnych, które jednak służą przedewszystkiem do ośmieszenia sądownictwa i policji. Ulubiony to temat dla Francuzów, którym widocznie te pożyteczne władze dopiekły do żywego.

Ostrze satyry Bernarda nie jest może bardzo subtelne, ale zato jadowite. Pedantyzm, fanatyzm i zacietrzewienie prawie idjotyczne urzędników sądowych, maluje on barwami jaskrawemi, w których jednak nie trudno odróżnić tło prawdziwe.

Gra naszych artystów jest w sztukach tego rodzaju zbyt powolna, w każdym razie pp. Zelwerowicz i Przybyłowicz stworzyli typy bardzo śmieszne i wyraziście narysowane. Dobrze grali pp. Walewski, Jednowski, Stępowski (w niewłaściwej roli) Zawierski i Bronicz; panie Rutkowska Jutkiewicz, Sulima i Wolska, nie wiele mogły zrobić ze swych bladych ról. Publiczność śmiała się głośno zwłaszcza podczas drugiego aktu.

KRONIKA.

Miasto umarłych. Cmentarz krakowski przy nader sprzyjającej pogodzie był wczoraj jak na święto umarłych nadzwyczaj ożywiony. Nie ma chyba chrześcijańskiej rodziny w Krakowie, któraby wczoraj nie znalazła się gremialnie lub częściowo na cmentarzu. A mało było takich, którzyby na te odwiedziny przychodzili z próżnemi rękami. Zarówno publiczność piesza jak powozowa, suto opatrzona wieńcami i kwiatami, któremi strojono groby. Widzieliśmy groby skromne, na których płonęły światełka w lampkach białych lub kolorowych, na innych płonęły świece, tworzące krzyż. Zamożne rodziny przystroiły grobowce nader artystycznie światłem, kwiatami i wieńcami.— Białe chryzantemy i zielone girlandy stanowiły główną ozdobę grobów i grobowców. Nie brakło też wieńców z kwiatów i liści sztucznych, oraz wspaniałych i ozdobnych latarń, prawdziwe arcydzieła blacharskie i ślusarskie. Najwięcej uwagi zwracały groby: mistrza Jana Matejki, Mikołaja Zyblikiewicza, Antoniego Hawełki, Antoniny Hoffman, rodziny Mussilów, Czartoryskich, Hajdukiewiczów, Trzebickich, Mieroszewskich, Filippich, Schoesów, Kozerskich, Armatowiczów, Teichmannów, Góreckich, Błażowskich, Wędrychowskich, Engatowskich, Fierichów, Schneidrów, Bartików, Śliwińskich, (Michała Bałuckiego), Gołzowskich i wiele innych. Skromnie, ale to bardzo skromnie, kilkoma lampkami przyozdobiono grób Wołodkowiczów, który w innych latach zawsze należał do najokazalszych, a od dwóch lat poszedł jakby w zapomnienie. — Brakło już widocznie serc wdzięcznych dla wielkich filantropów.

Groby poległych i weteranów — jak i grób poległych 26 kwietnia 1848 roku — ozdobione zostały staraniem patriotycznej publiczności i młodzieży Tow. „Gwiazda".

Na głównej alei pomiędzy bramą wchodową a kaplicą Helclów po obu stronach ustawione były namioty w których kwestowano na korzyść Towarzystwa Dobroczynności, Towarzystwa męskiego św. Wincentego a Paulo, dla staruszek i kalek na Blichu, dla żeńskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, na rzecz S. S. Felicjanek, na korzyść Przytuliska Weteranów z 1863/4 roku.

Powszechną uwagę zwracał na cmentarzu od strony rogatek warszawskich dom dla umarłych. Budynek cały z kamienia — którym mieści się przeszło 100 katakombowych grobów gościnnych. — Właścicielem tego hotelu jest przedsiębiorca pogrzebów p. Jan Wolny, — a budował zakład kamieniarski p. Józef Kulesza.

Z prywatnych grobów przybyły w ciągu roku grobowce murowane z cegły i kamienia — rodziny Ślaskich i Wiśniewskich, rodziny Trzedrzewińskich, Pszorrów, Osowskich, Kopernickich, (secesja, według projektu T. Stryjeńskiego), wreszcie rodziny Markonich-Królów.

Porządek przy bramie cmentarnej i na drodze — począwszy od wylotu ulicy Lubicz aż do cmentarza, utrzymywała policja pod kierunkiem komisarza dra Broszkiewicza i pod nadzorem urzędników policyjnych.

Największy ruch panował tak na chodnikach jak na drodze kołowej między godziną 3 popołudniu aż do 7 wieczorem.

Przy grobach poległych w 1848 roku i Weteranów z 1831 i 1863/4 — publiczność śpiewała pieśni patrjotyczno-religijne.

Przez cały dzień zwiedziło wczoraj cmentarz przeszło 40 tysięcy osób.

Z klubu słowiańskiego. Sobotnie zebranie klubu było bardzo zajmujące ze względu na treść odczytu O. Czajkowskiego, który zbijał zapatrywania prof. Brücknera na życie i działalność św. Cyryla i Metodego. Prof. Brückner stanął, jak wiadomo, na tem stanowisku, że święci czczeni przez cały świat słowiański, byli zwykłymi oszustami, wysłannikami patrjarchatu caregrodzkiego, którzy propagowali schyzmę w świat Słowian pomorskich i morawskich. — Poglądu tego znakomity uczony nie udowodnił wcale nowymi dokumentami, ale oparł go wyłącznie na rezumowaniu osnutem na domysłach i przypuszczeniach. Nie trzeba było zatem O. Czajkowskiemu wykazać bezzasadność tych kombinacji, na zasadzie bogatego materjału, jakiego dostarczają źródła współczesne Metodemu. Dzięki uprzejmości P. Czajkowskiego, będziemy mogli zaznajomić naszych czytelników z jego wielce ciekawym odczytem. Dodać zaś należy, że artykuł prof. Brücknera narobił dużo złej krwi w słowiańszczyźnie południowej, która czci śś. Cyryla i Metodego, jako swoich drogich patronów.

W dyskusji zabierali głos: prof. Tretiak, prof. Łoś, dr Zakrzewski, dr Heck i inni, a wszyscy w tem się godzili, że rozprawa prof. Brücknera jest napisana dziwnie po dyletancku, tak, że z naukowego punktu widzenia żadnej nie przedstawia wartości.

Uroczysty wieczór Juljusza Słowackiego urządzony staraniem Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza odbędzie się w poniedziałek dnia 23 listopada b. r. w teatrze miejskim. Dochód przeznaczony w części na sprowadzenie zwłok Słowackiego na Wawel.

Czytelnia akademicka uwiadamia o tem następującą odezwą: Czy jest kto z patrjotów, który nie pragnie sprowadzenia do Ojczyzny narodowych relikwij: prochów Słowackiego? Więc niechaj zarumienią się twarze nasze zapałem czynu, a nie wstydem bezczynności! Za Słowackim, jak za Królem Duchem tęsknią miljony serc polskich; a jak gotowe do boju wojsko na przybycie wodza, czeka nań młodzież polska. Rychłoż przyniesiem Jego popioły, jak błyszczące iskry na zarzewie miłości Ojczyzny?! Rychłoż wzniesie się pośród nas Jego trumna, jak arka przymierza między narodem, a zmartwych budzącą, proroczą Słowackiego pieśnią?! Rychłoż miłość ku patrjotycznej idei i natchnieniu jej głosicielowi wzmoże się w nas tak silnie, by nietylko serca, ale i ręce poruszyć?! Bójmy się by nas nie znieważono: „Chcecie odwalić grobowy kamień tłoczący niewolą Polskę, wy, co nie macie sił odwalić płyty z grobowca tęskniącego do was Wieszcza? Odbudować chcecie wielką, wolną Ojczyznę, wy, zbyt leniwi, by ponieść mały trud i przynieść lekką garść szczątków swojego uwielbianego Juljusza?"

O dość już upokorzeń by nowych być powodem! Niech okrzyki zachwytu, które Naród nad arcydziełami Słowackiego wydaje, niech gorące porywy pod jego natchnieniem nie brzmią jak — ironia... Bo jeśli to Mistrz umiłowany i wysławiany, a bez Ojczyzny w grobie nawet żałosny, to musi, musi przyjść! Wszak w piersi ludzkiej nietylko rozkoszne w pięknie upodobanie, ale wdzięczność także, ale i sprawiedliwość rodzić się zwykły. Więc już czas...

Bilety wcześniej nabywać można w Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza od dnia 1-go listopada b. r. od godz. 11—1 i od 6—8 wieczór.

Oszust. Kronika farmaceutyczna podaje: Po Galicji wschodniej kręci się niejaki M. Krogulski recte M. Jelita (?!) Karpiński, podający się za dyspenzanta farmacji, który rzekomo miał odbyć praktykę w Krakowie, u jakiegoś Karola Szczerbińskiego, dzierżawcy apteki. Jegomość ten jest tak bezczelny, że nie mając pojęcia o zawodzie, do listów oferujących pracę dołącza odpisy świadectw fałszywych, a gdy w jednym wypadku został zdemaskowany, groził denuncjacją i obiecywał „hańbę" swoją zmyć „straszną a jednak sprawiedliwą zemstą", t. j. zawiadomieniem „wuja" o nadużyciach. Pomimo bijących w oczy kłamstw i poniżej krytyki formy listów, znalazło się w Galicji wschodniej kilku aptekarzy, którzy pana Krogulskiego czy też Karpińskiego akceptowali, żałując potem swej nieoględności. Warto, aby tym panem, mogącym „na życzenie przedłożyć najlepsze referencje i polecenia", zajęła się prokuratorja.

Kradzieże. W kościele OO. Dominikanów Janowi Szypule, wyrobnikowi wczoraj podczas Sumy skradziono z kieszeni 20 koron. Jako podejrzaną o tę kradzież aresztowano Katarzynę Grzeszkowicz, znaną złodziejkę kieszonkową.

Wieczorem tegoż dnia na placu Matejki z wozu skradziono nadstrażnikowi skarbowemu, Ludwikowi Grucy z Garlicy Murowanej, bluzkę podszytą czarnym barankiem, wartości 40 koron i kocyk wartości 4 koron.

Kapelusznik Pecznik doniósł, że jego uczeń Jul. Baum (żydek) posłany z kwotą 250 koron dla zapłacenia czynszu, zwrócił mu książeczkę, twierdząc, że pieniądze zgubił. Po wręczeniu książeczki Baum uciekł. Wysłano za nim telegramy gończe.

Z Tow. ratunkowego. W sobotę w nocy zgłosił się na stację ratunkową Józef Augustynek, czeladnik ślusarski, z dużą raną na skroni i licznemi skaleczeniami około lewego oka, zadanymi mu kuflem z ręki rywala o pannę. Stacja opatrzyła rany a sporną pannę umieszczono pod telegrafem.

Przed południem za pośrednictwem policji wezwano pogotowie na Błonia, do przejechanej na śmierć kobiety. Wóz w największym galopie przybył na miejsce, ale nie zastał już trupa, gdyż pozornie zabita przez rower niewiasta, wkrótce się zerwała i po prostu uciekła.

Ruch wśród młodzieży. Wśród tutejszej młodzieży akademickiej pod wpływem ostatniego wiecu powstała myśl: 1) założenia akademickiego Koła Towarzystwa „O własnych siłach". 2) Założenia Towarzystwa studjującego nauki społeczno-ekonomiczne z kierunkiem praktycznego przygotowania uświadomionych działaczy społeczeństwa w przyszłości.

Świętokradztwo. Wczoraj wczesnym rankiem służba kościoła Marjackiego spostrzegła brak wotów w trzech kaplicach. Nieznany sprawca skradł srebrne i złote wota w kaplicach; Nieustającej Pomocy Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Antoniego. Oprócz kilku serc srebrnych, brak złotego łańcuszka, złotej bransolety i emaljowanego obrazka.

Złodziej przy kradzieży posługiwał się nożem stalowym bez rączki, którego użył do otwarcia trzech gabilotek. Skarbonki pozostały nienaruszone.

Złodziej zakradł się do kościoła prawdopodobnie w sobotę wieczorem, a wyszedł przy otwarciu kościoła rano. W sprawie tej policja wdrożyła dochodzenie.

Za dręczenie ptaków, na interwencję inspektora Towarzystwa ochrony zwierząt, aresztowała policja wczoraj Michała Daresiewicza z Podgórza, Piotra Zawłockiego i Kazimierza Dudę ze Zwierzyńca. Trzymali oni ptaki śpiewające, jak szczygły, gile, sięby w klaszoniach, skutkiem czego jeden ptaszek, trzymany przez Dudę w woreczku, z braku powietrza udusił się.

Sejm krajowy.

Posiedzenie wieczorne.

Lwów 2 listopada. Sobotnie wieczorne posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 8 m. 40 Toczyła się na niem dalsza dyskusja budżetowa szczegółowa.

Na oświatę.

Przy rubryce V „Oświata" pos. dr **T a r n a w s k i** postawił wniosek o podwyższenie proponowanej subwencji dla Towarzystw sokolich z 4.000 na 8.000 kor.

Pos. dr **L e o** wniósł o podwyższenie subwencji do kwoty 6.000 kor., co też uchwalono.

Na wniosek pos. **O c h r y m o w i c z a** uchwalił Sejm podwyższyć ruskiemu Towarzystwu pedagogicznemu na koszta podróży członków, proponowaną przez komisję budżetową subwencję z 200 na 300 k.

Wniosek pos. **S t a p i ń s k i e g o** o skreślenia subwencji dla redakcji „Dwutygodnika katechetyczno duszpasterskiego" w Tarnowie w kwocie 300 kor. Izba znaczną większością głosów odrzuciła.

Przy tyt. „Subwencja dla fundacji Macierzy Polskiej" na wydawnictwo dzieł i politycznych pism ludowych, żądał ks. **S t o j a ł o w s k i** polecenia Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z kuratorjum „Macierzy polskiej" wziął pod uwagę zmianę pisma politycznego „Niedziela" na pismo krajowe, które podawałoby z departamentu gminnego Wydziału krajowego potrzebne wiadomości dla zwierzchności gminnych. Mówca krytykował też dobór dzieł wydawczych przez „Macierz", oraz wydawnictwo „Dziełek ludowych".

Pos. **B o j k o** stwierdził postęp w wydawnictwie „Macierzy polskiej".

W głosowaniu rezolucję ks. Stojałowskiego w sprawie „Niedzieli" odrzucono, a uchwalono drugą jego rezolucję, wzywającą Wydział krajowy, aby fundusz, przeznaczony na wyddawnictwo „Dziełek ludowych", wcielił do funduszu „Macierzy polskiej".

Rektor politechniki **K ę p i ń s k i** żądał uchwalenia dla rektoratu politechniki lwowskiej subwencji 1000 k. na wydawnictwo dziełek naukowych. — Wniosek uchwalono.

Pos. **S t a p i ń s k i** żąda udzielenia nakładcy Amborskiemu subwencji 300 k. na polskie wydawnictwo obrazkowe. — Na wniosek pos. **R u t o w s k i e g o** przekazano Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

O teatr.

Przy rubryce subwencje dla teatrów, posłowie ludowi wystąpili z krytyką nie tyle kompetentną, ile gwałtowną. Zwłaszcza poseł Stapiński potępił w czambuł oba teatry krajowe i obu dyrektorów. Wystąpienie przyjęto nie bez zdziwienia, gdyż nie wiedziano dotychczas, że w programie stronnictwa ludowego, leży zniszczenie instytucji tak ważnej dla życia narodowego, jak scena narodowa. Sejm pozostał rzeczywiście głuchym na głosy ludowych posłów i subwencje uchwalono według wniosków referenta.

Posiedzenie skończyło się o wpół do 12 tej w nocy. — Następne: w poniedziałek o 10 rano.

TELEGRAMY.

Dziwna pretensja.

Lwów 2 listopada. (Tel. wł.) Poseł Marjewski wniósł w Sejmie interpelację, dlaczego rząd nie wzbroni targów na bydło w Krakowie? — Komisarz rządowy odpowiedział, że targi są legalne i rząd ich zakazać nie może.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń 2 listopada. (Tel. wł.). Sejmy krajowe będą obradowały jeszcze w bieżącym tygodniu, wobec czego zwołanie Rady państwa nastąpi w trzecim lub czwartym tygodniu listopada.

Program hr. Tiszy.

Wiedeń 2 listopada. (Tel. wł.). „Montags Revue", organ dra Koerbera, konstatuje, że komisje językowe w programie hr. Tiszy, nie sprzeciwiają się w niczem stanowisku cesarza.

Demonstracja w teatrze.

Wiedeń 2 listopada. Podczas przedstawienia w teatrze „Urania" demonstrowało 80 studentów serbskich przeciw przedstawieniu obrazów, wziętych ze stosunków serbskich, między innymi zamordowania króla Aleksandra. Straż bezpieczeństwa musiała wkroczyć i wydalić demonstrantów z widowni. 20 demonstrantów aresztowano za opór władzy.

Wiedeń 2 listopada. (Tel. wł.) Podczas przedstawienia w teatrze „Urania" kilkudziesięciu studentów serbskich na widok obrazów świetlnych, przedstawiających zamordowanie króla Aleksandra i królowej Dragi w konaku, zaczęto wołać: „Precz! precz! Nie pozwalamy znieważać naszej ojczyzny, naszych dzielnych oficerów!" Publiczność wiedeńska zachowała się podczas tych okrzyków spokojnie.

Do teatru wkroczyło kilkudziesięciu policjantów, a komisarz policyjny wezwał demonstrantow do opuszczenia teatru. Gdy to nie poskutkowało, policja rzuciła się na Serbów i wyparła ich na ulicę, gdzie przyszło do bójki. Aresztowano 12 studentów i odprowadzono pod silną eskortą do urzędu policji; po spisaniu protokółu wypuszczono aresztowanych.

Nominacja wiceprezydenta sądu kraj. w Krakowie.

Wiedeń 2 listopada. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego w Krakowie dra Djonizego **P o g o r z e l s k i e g o** wiceprezydentem sądu krajowego i kierownikiem oddziału karnego sądu krajowego w Krakowie.

Napisy węgierskie.

Budapeszt 2 listopada. (Tel. wł.) „Neues Pester Journal" podaje, że minister wojny rozporządził, aby napisy na węgierskich gmachach wojskowych były odtąd najpierw w języku węgierskim, a potem niemieckim. Jest to zerwanie z dotychczasową praktyką, gdyż napisy na wojskowych budowlach były dotąd zawsze w języku tylko niemieckim.

Tisza a Banffy.

Budapeszt 2 listopada. (Tel. wł.) Bar. Banffy, były prezes ministrów, oświadczył, że porozumienie się z hr. Tiszą jest niemożliwe ze względu na kwestję odnowienia ugody austro-węgierskiej. Bar. Banffy bowiem uważa, że Węgry do swego rozwoju potrzebują koniecznie samodzielnego handlu.

O dziecko.

Berlin 2 listopada. (Tel. wł.) Zeznania ostatnich świadków poprawiły znacznie sytuację pani Kwileckiej. Wszystkie panie, które ją widziały na krótko przed rozwiązaniem utrzymują stanowczo, że robiła wrażenie kobiety w ostatniem stadjum odmiennego stanu. Zeznania komisarza policji paryskiej, który miał zbadać podejrzane manipulacje pewnej pani w Paryżu, były mało stanowcze. Konfrontacja małego Kwileckiego z synem Parczówny nie dała pozytywnego rezultatu.

Rzadkie zjawisko.

Paryż 2 listopada. Połączenie telegraficzne Francji z Europą oraz z Ameryką nie funkcjonowały przez część dnia sobotniego. Przerwę w telegrafach przypisują trzęsieniu ziemi i rozmaitym zjawiskom. O zachodzie słońca prawie wszystkie połączenia nazad funkcjonowały. Podobna przerwa w telegrafach zdarzyła się po raz pierwszy. —

Zdrowie sułtana.

Konstantynopol 2 listopada. Wbrew doniesieniom „Figara" i innych zagranicznych dzienników stwierdzają, że sułtan cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.